

Nie wyleczysz żadnej choroby, jeśli nie usuniesz jej przyczyny

7 grudnia 2011

Czyli kolejna historia z serii „Nieuleczalni”...

Betsy Dischel urodziła się ze słabym zdrowiem, w niemowlęctwie stale płakała i trudno było ją uspokoić. Cierpiała na wysypkę i miała alergię niemal na wszystko. Przez całe dzieciństwo miała egzemę, która objawiała się w postaci wyprysków koło ust i oczu, więc stale nosiła przy sobie tubkę maści z kortyzonem. Nie lubiła miasta, więc wyniosła się do niewielkiej miejscowości nad morzem, ale tam stan jej zdrowia pogorszył się jeszcze bardziej. Skóra była podrażniona i sucha do tego stopnia, że pękała, kiedy Betsy obracała głowę. Czuła jakby jej całe ciało oblażyły jadowite mrówki.

Leczenie zalecone przez lekarza nie tylko nie przynosiło ulgi, ale nawet pogarszało jej stan. Próbowала diety, akupunktury i kręgarstwa, ale i to nie pomogło.

Później odkryła na szyi guzek, który stale rósł. Poszła do lekarza, który nie wiedział, co to może być, ale zaproponował jego usunięcie. Betsy się zgodziła. Sądziła, że to koniec kłopotów, ale kiedy spędzały z siostrą miły weekend, ciesząc się z zakończenia chemioterapii jej ojca, zadzwonił telefon. Lekarz powiedział, że guz, który jej wycięto to bardzo rzadki, złośliwy nowotwór (rak gruczołowo-torbielowaty), który nie daje objawów, podstępnie rozwija się wzdłuż dróg nerwowych i nie poddaje się chemioterapii.

Okazało się, że nowotwór nie został usunięty w całości, więc zagrażał przerzutami do ślinianek, mózgu i oczu. Betsy poddała się drugiej operacji, w czasie której wycięto jej mięśnie, nerwy i węzły chłonne z szyi i zalecono 6-tygodniową,

intensywną radioterapię.

Betsy była przerażona, kiedy dowiedziała się, że skuteczność leczenia wynosi tylko 30%, a skutkiem ubocznym jest stwardnienie tętnic, co nawet po wielu latach grozi udarem, utrata zmysłu smaku, wypadnięcie zębów i poparzenie skóry.

Kiedy znajomi dowiedzieli się o jej chorobie zaczęły dzwonić do niej znane i nieznane jej osoby doradzając różne, niekonwencjonalne terapie. Problem polegał na tym, że Betsy próbowała już niemal wszystkiego – bez rezultatu. Ale było coś, czego jeszcze nie wypróbowała: dieta makrobiotyczna.

Przeczytała wiele strasznych rzeczy na temat skutków i (nie)skuteczności leczenia raka i była przerażona. Pomyślała, że dieta jest jej ostatnią szansą.

Jej matka była przerażona i pomyślała, że Betsy zwariowała: przecież musiałyby gotować w domu! To się ani jej, ani Betsy nie mieściło w głowie!

Betsy wyjaśniła na czym polegał problem, z którym musiała się zmierzyć: trzeba udać się do sklepu, najlepiej z żywnością ekologiczną, wybrać odpowiednie produkty, przynieść je do domu, oczyścić, pokroić i ugotować, a co jeszcze gorsze: nie wolno używać kuchenki mikrofalowej. Po 12 godzinach potrawa traci wartości odżywcze, więc trzeba ją wyrzucić i ugotować świeżą. Nie była pewna, czy to wyzwanie jej nie przerośnie, ale postanowiła spróbować.

Skontaktowała się z nauczycielem makrobiotycznego stylu życia, Dennym Waxmanem (Denny jest bardzo popularny w Polsce, gdzie prowadzi kursy i wykłady i ma wielu uczniów, którzy kontynuują jego dzieło). Kiedy wypytał ją o nawyki żywieniowe i życiowe pomyślał, że będzie z nią ciężko, ale spodobała mu się jej odwaga i determinacja.

Wyjaśnił jej, że podstawą każdego makrobiotycznego posiłku jest ziarno + jarzyna. Jeśli nie ma ziarna, to nie jest to

posiłek, a jeśli nie ma jarzyny, posiłek nie jest zbilansowany energetycznie (yin-yang). Ziarno musi być nieoczyszczane i nie poddawane jakiegolwiek obróbce, ponieważ musi zachować zdolność kiełkowania. Ziarno (np. brązowy ryż) moczy się w wodzie przed gotowaniem kilkanaście godzin, co zapoczątkowuje w nim proces kiełkowania, czyli budzi w nim siłę życiową, która przywraca zdrowie. Do tego codziennie jada się różne fasolki (np. adzuki, można je kupić w sklepach z żywnością ekologiczną), orzechy, warzywa morskie (glony), grzyby i owoce, czasem ryby. Bardzo ważne jest przeżuwanie: najlepiej 60 razy każdy kęs; jest to szczególnie ważne w przypadku raka i innych ciężkich chorób!

Denny Waxman wyjaśnił, że przyczyną chorób Betsy była niewydolność nerek, która najpierw przejawiała się w postaci egzemy, a później przeszła w raka. Organizm nie był oczyszczany z toksyn, które gromadziły się w komórkach, zatruwając cały ustrój.

Po pół roku wszystkie symptomy choroby znikły.

Betsy zawsze chciała mieć rodzinę i dzieci, ale obawiała się nawrotu choroby. Zgłosiła się więc na badania. Lekarze byli zaszokowani jej idealnym zdrowiem. Nie znaleźli ani śladu raka, więc się uspokoiła. Wyszła za mąż i urodziła synka. Kiedy była w ciąży zrezygnowała z diety. 3 miesiące po porodzie egzema wróciła, a wraz z nią lęk przed rakiem. Zadzwoiła więc do Denny'ego Waxmana, a on potwierdził jej obawy i nakazał natychmiastowy powrót do diety. Poradził jej, jak zorganizować pracę, żeby pogodzić gotowanie z opieką nad absorbującym dzieckiem i egzema bardzo szybko znikła.

Uświadomiła sobie, że to nie obowiązki związane z gotowaniem, lecz choroba zamieniła ją w niewolnika i cierpiętnika. Dzięki diecie odzyskała wolność i cieszy się pełnią zdrowia – jak nigdy wcześniej.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)